

## RAJD KIKITY

**10-11-12 PAŹDIERNIKA 2014** piątek-sobota-niedziela

**K**olejne

**I**nterесujące

**K**rótkotrwałe

**I**nspirujące

**T**owarzysko

**Y**unikatowe

czyli **Jesienny Zlot 10-12 października 2014 na Kikitach.**

Krótko. Kto nie przyleciał niech żałuje! W piątek 10 października 2014 przy niezwykle sprzyjającej pogodzie CAVOK z lekkim wiatrem w plecy, ponad inwersją na 5000 stóp, dwugodzinny lot z EPOM do EPKI był prawdziwą przyjemnością. Kilka samolotów z EPBC już zaparkowało na trawie przed głównym budynkiem, a piloci raczyli się chłodnymi napojami, przystającymi na okoliczność lądowania. Zasiadając na tarasie w powiększającej się łoży szyderców do samego zachodu słońca, a nawet kilkanaście minut po nim, ze zwyczajową ciekawością obserwowaliśmy kolejno przylatujące maszyny. Ciepły wieczór sprzyjał grillowaniu i tarasowej biesiadzie. Dyskotekowomuzyczna atmosfera wzbogacona nastrojowym oświetleniem i dymami utrzymywała się co najmniej do północy, a potem ku zaskoczeniu wielu Uczestników wyrwanych w środku nocy z łóżek przedłużyła się do godzin wczesnorannych, kiedy to przyszła pora zmycia kontrastowego makijażu, zaczerpnięcia porządnego łyku świeżego powietrza i solidarnego uporządkowania lokalu przed przyjazdem Michała C., którzy wraz z żoną pojawił się dopiero po śniadaniu w sobotę. Jeszcze przed zaplanowanym wylotem do Kętrzyna (EPKE) Sławek z Zygmuntem, poganiani przez kudłatego Rogera dopilnowali właściwego przygotowania 35 metrowej punktowanej strefy przyziemienia na popołudniowe zawody. Sprawny start z kierunkiem 29 i zakrętem w prawo wyprowadził formację kilkunastu maszyn na 19-minutową i niewymagającą trasę do lotniska w Wilamowie. Lądowaniem na kierunku 15 trawiastego pasa i parkowaniem samolotów kierował z wieży pan Stanisław. Kilka załóg przybywało prosto z macierzystego EPBC. A główną atrakcją, jaka oczekiwała tutaj Uczestników zlotu, była przygotowana przez Janusza strzelnica z zestawem broni strzeleckiej, poczynawszy od klasycznego pistoletu TT i karabinu maszynowego Kałasznikow wz.72, po tarczowy RKM i klasyczny jednostrzałowy karabin długolufowy. Ilość amunicji nieograniczona. Były żołnierz jednostek specjalnych poinstruował wszystkich chętnych do strzelania do tarczy o bezwzględnej konieczności zachowania bezpieczeństwa i rozdzielił amunicję do samodzielnego załadowania do magazynków. Na terenie dawnego stanowiska Messerschmitów przez całą następną godzinę rozbrzmiewały pojedyncze strzały i serie z broni maszynowej. Co niektórzy opróżnili po trzy magazynki po 30 sztuk amunicji

każdy, prując seriami z kałasznikowa do tarczy i paląc za nią trawę. Darek, zmobilizowany strzelaniem Joasi z kałasznikowa „a la Rambo” najcelniej umieścił w tarczy wszystkie 30 kul z magazynka. „Mrówka” pruć z RKM-u celną serią prosto w tarczę wzniciając za nią kurz i radość widzów. Pomimo, że strzelanie było jedynie elementem rozrywki, celność Darka, już po powrocie na Kikity została uhonorowana dostojnym kuflem piwa. Po talerzu gulaszu przyszedł czas na zawody w lądowaniu na celność, do których stanęło 26 zawodników na 17 maszynach. Wszystkich lotniczych samców alfa zawstydziła i pokonała precyzją lądowania Anna Zółciak, która na użyczonym przez Andrzeja samolocie SP-MAN raz przyziemiła w punkcie ZERO, a kolejny raz w niewielkiej odległości za nim. Sławek Stempniewski i Michał Cedroński uratowali honor gospodarzy lądowiska rozdzielając między siebie 2-ie i 3-cie miejsce. Piotr Szugajew, tegoroczny licencjonowany pilot PPL (A) odebrał najcenniejsze trofeum, zasłużoną czerwoną latarnię, która jest zawsze bardzo motywującą nagrodą. Szybko zapadający zmierzch i zbliżający się mecz Polska – Niemcy zapędził głodnych już pilotów do biesiadnego stołu z czekającą sałatką cezara i następującą po niej zupą z soczewicy pieczętowicie przebranej przez gospodarzy i zebranej z własnej uprawy. Hitem wieczoru był oczywiście smakowity pieczony prosiak, który długo cieszył oczy i podniebienia gości. Gwizdek sędziego na stadionie narodowym w Warszawie zapędził wszystkich do strefy kibica przed telewizor w salonie. Emocjonujący mecz i brawurowe bramki dające naszej drużynie zwycięstwo 2-0 nad Niemcami sygnalizowane były gromkimi brawami, okrzykami i skandowaniem POLSKA – BIAŁOCZERWONI !!! oraz powszechną radością. Po meczu relaks przy muzyce, tańce i biesiada przeciągnęły się do godzin późnonocnych.

Leniwy niedzielny poranek i śniadanie z pyszną jajecznicą, to zwyczajowy początek przygotowania powrotu na lotniska macierzyste. Analiza pogody, wybór trasy, pożegnania no i start do domu. Trasa po prostej albo z międzylądowaniem i krótką przerwą na pierogi w Pacóttowie. Kolejne wspaniałe trzy dni wspólnego doświadczania pasji latania, przyjaźni i koleżeństwa. Było warto !!!







Bogusław Kafarski (SP-KHB)